TERESA PIĄTKOWSKA

ur. 1927; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Lublin. W kręgu żywiołów - woda, dzieciństwo, zabawy z dzieciństwa, Sachsowie, lubelskie rzeki

Czerniejówka i stawy pana Sachsa

Stawy były pana Sachsa. Czerniejówka była w kierunku stawów, ale łączyła się z Bystrzycą, ale tutaj chyba już bliżej ulicy Zamojskiej. Bliżej starodawnego mostu, gdzieś na Starych Bronowicach. Gdzieś ona wpadała do Bystrzycy. Jej źródła były dalej. Czyli wynika z tego, że przepływała przez Abramowice. Przy Czerniejówce stawy były i ten pałacyk bardzo ładny. Teraz tam jest szpital abramowicki. A pałacyk jest nadal bardzo piękny, starodawny. A pałacyki przechodzą różne historie, bo jakiś ziemianin sprzedał panu Sachsowi i tak dalej –mój dziadek to był nawet dzierżawcą tego majątku Abramowice do pewnego czasu. Całą okupację chodziłam z moją kuzynką kąpać się właśnie w tamtych stawach. Pływałam, na wznak nauczyłam się pływać i pod wodą nauczyłam się pływać. Woda nie lodowata, stawy czyste. Ryb tam nie widziałam. Piękne nenufary widziałam. I wtedy miałam warkocze, i te warkocze były całe lato mokre. I chodził z nami sąsiad, nazywał się Witek. I on się zaprzyjaźnił z moją kuzynką, która z nami chodziła, z Mirką. I ten Witek zakochał się w Mirce, bo my byliśmy taką młodzieżą już wtedy. Mirka miała może z szesnaście lat, ja byłam rok młodsza, a Witek był trochę starszy. Ze trzy lata –bo on pracował jeszcze w fabryce kiedyś tam. I po wojnie okazało się, że ten nasz sąsiad oskarżył swojego pasierba, bo coś miał do niego. Teraz jego nazwisko jest jako straconego. Moi bracia coś wyczuwali i powiedzieli temu sąsiadowi: „Proszę Pana, a co się z Witkiem stało? To Pan nie wie, że to się mogło stać?” - Nieprawda, co Pan mówi. To niemożliwe –do mojego brata, bo on był przecież jeszcze takim nastolatkiem, a chłopiec to zawsze wszystko gdzieś tam usłyszy i zaraz zobaczy. Taki, który ciekawi się, bo wojna kończy się, czy coś. I mój bart od razu wiedział. I Witek zginął przez tego niedobrego sąsiada. I on tak pewnego razu przyszedł do nas na podwórko jeszcze, i mieliśmy psa. Przyjaznego psa. To ten pies podbiegł do niego, powąchał i go dziabnął w portki. I pan Szczotka, bo takie miał nazwisko, zażądał, żeby zrobić badanie na wściekliznę. Pies wyczuje, co kto jest. I trzeba było psa oddać, na tą ulicę zwaną kiedyś „nowa

droga” bo tam z tyłu jest taka klinika dla zwierząt. I ja tam chodziłam karmić ją. Zanosiłam od siebie, bo ona tam nie chciała jeść. I chodziłam z jedzeniem, zabierałam ją na bieganie. Wybiegałyśmy się obie.
W sierpniu byłam w Łążku, wróciliśmy ostatniego sierpnia –rowy były pokopane już. Z uwagi na to, że już wiedziano, że coś może się stać. I tatuś z nami poszedł jeszcze pokąpać się w tej rzece. Pod Abramowicami, ale troszkę bliżej był taki wspaniały bełk. My w tym bliżej się wykąpaliśmy, tata trochę skoczył –oj, mogło by być nieszczęście, ale jakoś mu się udało. Wróciliśmy szczęśliwi. Na drugi dzień bombardowanie.

Data i miejsce nagrania	2019-08-02, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota, Dagmara Spodar
Transkrypcja	Róża Domarecka
Redakcja	Dagmara Spodar
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"